

KIRYŁ KOCZEGAROW

<https://orcid.org/0000-0002-9877-7381>

Instytut Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk, Moskwa

Ad 1. Zanim przedstawię moje spostrzeżenia na temat polskiej historiografii w ostatnich 30 latach, chciałbym zrobić dwie uwagi, które, jak sądzę, będą wyróżniały moją opinię z szeregu innych. Po pierwsze, patrzę na wskazany temat nieco z boku, jako obcy uczony, chociaż mający do czynienia z polskim procesem historiograficznym, w miarę swoich skromnych możliwości. Z rosyjskiego punktu widzenia nurty historiografii polskiej ostatnich 30 lat mogą przedstawiać się inaczej niż w opinii rodzimego historyka, ponieważ analizując je, jak mi się wydaje, świadomie bądź nieświadomie porównuję je z tymi samymi procesami, które odbywają się w moim kraju. Po drugie, jako rosyjski uczony nie znam oczywiście tak dokładnie polskiej historiografii jak moi polscy koledzy, zatem z tego powodu pewne moje sądy mogą wydawać się dyletanckie, tym bardziej że w znacznej mierze bazują one na znanych mi osiągnięciach polskiej nauki historycznej w zakresie historii nowożytnej, jak też na nurtach historiograficznych, które przejawiają się głównie w pracach badaczy tej właśnie epoki.

Kiedy próbujemy pokusić się o charakterystykę podstawowych tendencji historiografii polskiej w ostatnim trzydziestoleciu, od razu rzuca się w oczy zjawisko oczywiste dla epoki końca lat osiemdziesiątych, a mianowicie upadek systemu politycznego, który obciążał wulgarną marksistowską metodologią całą dziedzinę nauk społecznych, zmuszając polskich historyków do obowiązku chociażby rytualnego wzmiankowania prac „klasyków” bądź odesłań do walki klasowej. *Nota bene*, porównując prace polskich historyków epoki „socjalistycznej” z podobnym dorobkiem radzieckiej historiografii, już dawno temu zauważyłem, że w Polsce od lat sześćdziesiątych to wzmiankowanie, przynajmniej w dziedzinie historii nowożytnej, było często zupełnie formalnym krokiem, prawie niemającym wpływu na dalszą treść pracy.

Wspomniane wyżej przemiany polityczne przyczyniły się do gwałtownego rozwoju nauki historycznej w tych właśnie kierunkach, które były wcześniej niechętnie widziane albo wprost dla badaczy zamknięte,

m.in. z powodu domniemanego zagrożenia dla opacznie rozumianej przyjaźni polsko-rosyjskiej. Chodzi tutaj, w pierwszej kolejności, o tzw. białe plamy w historii PRL-u i stosunków polsko-radzieckich (częściowo nadrobione w oparciu o współpracę historyków Polski i Rosji), chociaż dla wieku XVII, na przykład, podobnych tematów też nie brakowało. Całkiem nieznaną była (także z punktu widzenia wprowadzenia do obiegu naukowego materiałów archiwalnych) wojna polsko-rosyjska 1654–1667, albo stosunki polsko-kozackie w tych samych czasach, które wcześniej miały być badane tak, aby nie podważać koncepcji sprawiedliwej walki wyzwolenczej narodu ukraińskiego bądź tzw. zjednoczenia Ukrainy z Rosją, oraz studia nad Wielkim Księstwem Litewskim, które nie były w Polsce Ludowej zbyt rozpowszechnione. Wreszcie w XVIII stuleciu to wątki związane z meandrami polityki rozbiorowej, które trudno było badać w obliczu słabo dostępnych archiwów w Dreźnie bądź zupełnie niedostępnych w Moskwie (Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Imperii — AWPRI). Nadrobienie owych oraz innych tematów w ostatnich 30 latach i to w oparciu o bogaty i prawie nieznaną przedtem materiał archiwalny stało się, jak mi się wydaje, jednym z najważniejszych osiągnięć w nauce historycznej III Rzeczypospolitej.

Te badania odbywały się w ramach rozwoju „klasycznych” nurtów historiograficznych XIX–XX w., mianowicie historii politycznej, gospodarczej, społecznej, historii wojskowości, stosunków międzynarodowych etc. Jednocześnie z uzupełnieniem naszej wiedzy w klasycznych dziedzinach powstały bądź zyskały większe znaczenie nowe kierunki, rozwój których został częściowo uwarunkowany przemianami (i odpowiednio potrzebami) społecznymi w samej Polsce, częściowo zaś wpływami zachodniej historiografii. Tutaj można wymienić badania dotyczące Kościoła i ewolucji jego roli w społeczeństwie polskim, świadomości społecznej, prawnej i religijnej, obyczajowości oraz wzajemnego postrzegania różnych grup społecznych i narodowych. Dzięki tym badaniom historia przeszłości nie sprowadza się wyłącznie do polityczno-gospodarczych wydarzeń, często rekonstruowanych według dość uproszczonych schematów, lecz przedstawia się jako wielopłaszczyznowy proces, w którym jest miejsce nie tylko dla grup społecznych z ich stałymi interesami, ale też dla uczuć, roszczeń, żądań, wreszcie kaprysów poszczególnych osób, jak również dla tego, jak owi ludzie — a nie dzisiejsi historycy — postrzegali ten świat i swoje w nim miejsce.

Ad 2. Nie posiadam pełnej wiedzy o bieżącym poziomie rozwoju całości polskiej historiografii, więc trudno mi sądzić o jej najbliższych perspektywach w sposób wystarczająco kompetentny. Jedyne, co chciałbym zaznaczyć, to że warto może zastanowić się nad podjęciem szeroko zakrojonych

studiów o charakterze komparatystycznym w skali nie tylko historii Polski, ale całej Europy Środkowo-Wschodniej, analizujących instytucje społeczne i polityczne oraz ich ewoluowanie, tak w okresie średniowiecza, jak i nowożytności w Polsce oraz krajach ościennych. Takie badania, zrzeszające większe grupy uczonych z różnych krajów naszego regionu, pomogłyby lepiej zorganizować wymianę informacji naukowej, uzupełniając braki bazy źródłowej w tych czy innych wypadkach (głównie średniowiecze) czy tworzyć zespoły w celu wspólnego wydania źródeł z archiwów rosyjskich dotyczących historii Polski (głównie epoka nowożytna).

Co zaś się tyczy bliskiej mi nowożytności, to tutaj widzę perspektywy także dla badań w klasycznych kierunkach, np. w dziedzinie polityki zagranicznej bądź wewnętrznej, historii wojskowości – m.in. dlatego, że znaczne ilości materiału archiwalnego (nie tylko polskiego, ale też zagranicznego, w tym rosyjskiego, który w wielu wypadkach ma unikatowy charakter także dla badań nad historią Polski) wciąż pozostają niezbadane i niewprowadzone w należyty sposób do obiegu naukowego.

Ale nawet te, wyżej wymienione tematy trzeba badać nie tyle z pozycji naszych własnych wyobrażeń o tym, jak powinno funkcjonować „słusznie zorganizowane państwo i społeczeństwo”, ale też biorąc pod uwagę poglądy i obrazy tej epoki, którą analizujemy. I tutaj, jak się wydaje, wciąż obiecujące perspektywy mają studia z dziedziny historii społecznej, historii świadomości społecznej, narodowej i religijnej różnych warstw społeczeństwa staropolskiego (nawiązuję m.in. do tradycji historiograficznej zapoczątkowanej przez Antoniego Mączaka). Dotyczy to zapewne również innych epok. Stosunkowo niedawno (2017) funkcjonowanie organizacji społecznych w czasach PRL-u stało się przedmiotem uwagi badaczy z całej Polski na zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej potężnej konferencji naukowej. Zasygnalizowano wtedy mnóstwo ważnych tematów, które mogą przynieść istotne wyniki w trakcie przyszłych badań.

Ad 3. Wydaje mi się, że syntezы, obejmujące całe epoki bądź pewną problematykę w zakresie kilku dziesięcioleci, nie są teraz bardzo popularne w polskiej historiografii akademickiej. Tym bardziej gdy chodzi o syntezę napisaną przez zespół badaczy, nie zaś jednego specjalistę (przypadki bardzo dobrych prac, które pojawiły się w ostatnich 30 latach, są mi znane). Nie pamiętam natomiast, żeby w ostatnich latach powstało coś takiego, jak na przykład wielotomowe *Historia dyplomacji polskiej* albo *Historia Gdańska* czy też popularna seria, przygotowana przez wybitnych specjalistów jak *Polska. Państwo – społeczeństwo – kultura*.

Możliwe, że polska nauka akademicka nie odczuwa potrzeby uogólnienia tej wiedzy, która została zdobyta przez setki badaczy w różnych instytucjach naukowych kraju w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Każdy uczony

„obrabia” własną działkę, pisząc bardzo rozległe i czasami drobiazgowo monografie, które — jak podejrzewam — od pierwszej do ostatniej karty czyta tylko niewielkie grono specjalistów. Przypominają mi się tutaj niezliczone już monografie sejmów pierwszej Rzeczypospolitej albo poszczególnych kampanii wojskowych z dokładnym opisem tła militarnego i politycznego, których nie da się już pewnie przeczytać w ciągu jednego życia.

W żaden sposób nie chcę jednak powiedzieć, że takie prace są niepotrzebne — wręcz odwrotnie, podkreślam z naciskiem, że są i często służą dalszemu rozwojowi badań w najlepszy sposób. Ale po co piszemy grube przecież monografie poświęcone konkretnemu tematowi, obejmującemu zaledwie kilka lat przeszłości, który w podręczniku uniwersyteckim, nie mówiąc już o szkolnym, streszczony jest do kilku zdań bądź jednego akapitu? Nie tylko wszak po to, aby wyjaśnić nowe szczegóły rozgrywek politycznych czy policzyć wszystkie konie i porcje tego czy innego oddziału w jakiejś kampanii wojskowej. Wydaje się, że czasem nawet mimo woli i zamiaru autorów takie szczegółowe prace powinny służyć stopniowemu gromadzeniu nowej wiedzy, która w końcu ma doprowadzać do zmiany poszczególnych opisów w narracji generalnej epoki bądź w przedstawianiu pewnych momentów z historii kraju na poziomie podręcznikowym.

Ale to podejście w pewnym stopniu jest wizją idealną. W rzeczywistości mamy do czynienia z narastającą liczbą prac specjalistycznych bez należytej generalizacji. W dyskusjach konferencyjnych i rozmowach prywatnych z polskimi kolegami kilka razy pojawiło się pytanie o potrzebę ogólnego przewartościowania epoki Jana III Sobieskiego, którego dzieje wielu badaczom epoki nie jawią się jako ciągła walka o centralizację państwa z podstępą opozycją dążącą do zaprzepaszczenia „progresywnych” poczynań króla polskiego, służąc interesom obcych państw za przysłowiowy jurgielt. Ale cóż, kiedy jedyną znaną syntezą epoki pozostaje słynna biografia pióra Zbigniewa Wójcika (pierwsze wydanie — 1983), która przedstawia sytuację właśnie w taki sposób. Nowej syntezy dwudziestoletnich dziejów epoki Sobieskiego nie ma i nie wiadomo, kto mógłby się pokusić o jej stworzenie, mimo że w ostatnich latach powstało kilkanaście cennych prac z zakresu historii sejmów, dworu, wojskowości, archiwów i rodziny króla etc. właśnie dla lat 1670–1690.

Byłoby bardzo dobrze, zwłaszcza z punktu widzenia zagranicznych badaczy dziejów Rzeczypospolitej, gdyby w dzisiejszej historiografii polskiej od czasu do czasu pojawiały się syntezy tej czy innej epoki. To dodatkowo ułatwiłoby orientację w ogromie literatury, której czasami z przyczyn naturalnych nie udaje się inaczej prześledzić. Dobrze by było, gdyby zadania tego podejmowały się wpływowe ośrodki akademickie, które mogłyby skupić wysiłek kilku ważnych i zasłużonych

badaczy w ramach jednej koncepcji albo jednego poważnego problemu, zarówno z dziedziny klasycznych kierunków historiograficznych, jak też z „nowych”, dopiero się pojawiających. To samo można powiedzieć o syntezach całości dziejów Polski od Mieszka do rządów PiS-u – im więcej badaczy bierze udział w napisaniu takich dzieł, tym są one cenniejsze dla innych historyków i dla społeczeństwa. Na razie, według moich obserwacji, polscy historycy wolą raczej łączyć się wokół poważnych projektów edytorskich, co zresztą też jest potrzebne.

Ad 4. Czwarte pytanie jest ściśle związane z kwestią roli i miejsca nauki historycznej w rozwoju społecznym. Zawsze miałem wrażenie, że historyk jako taki i wiedza historyczna pełnią dość ważną rolę w życiu społecznym i politycznym naszego kraju. Wydaje mi się, że społeczeństwo polskie jest przesiąknięte własną historią bardziej niż, na przykład, rosyjskie, co ma swoje uwarunkowania w przeszłości narodu polskiego (rozbiory, walka o niepodległość etc.). W takich to warunkach odpowiedzialność polskiego historyka i całej wspólnoty naukowców przed własnym społeczeństwem znacznie wzrasta. Nie uważam przy tym, że historyk, w tym polski, powinien skupiać się wyłącznie na pracy akademickiej i dystansować się od życia społecznego, w tym od udziału jako obywatel w dyskusjach polityczno-historycznych, ale jednocześnie ma, przynajmniej świadomie, starać się unikać upolitycznienia własnego warsztatu i w miarę możliwości panować nad materiałem naukowym w sposób neutralny, nawet kiedy poszczególne fakty nie odpowiadają jego własnym upodobaniom.

Czy historiografia powinna odzwierciedlać w swoich nurtach ostre i gorące pytania, które wzbudzają zainteresowanie społeczne, czy to w skali światowej (jak problem rasizmu, historycznej pamięci, praw mniejszości seksualnych), czy tylko w krajowej (problem polskiego antysemityzmu, stosunków polsko-radzieckich w latach 1938–1939)? Uważam, że tutaj każdy przedstawiciel historiografii ma prawo wybierać, jak i kiedy zabierze głos w toczącej się dyskusji społecznej, ale jednocześnie starać się raczej grać rolę obiektywnego eksperta (co czasami jest trudne), niż podsycać mity i rozpalać kontrowersje.

Trzeba też podkreślić znaczenie utrzymywania pewnej tradycji badań historycznych dotyczącej tak tematów, jak też sposobów analizy źródeł, szacunku wobec poprzedników i ich dorobku naukowego, wnikliwej analizy, która pozwala na uzupełnienie i twórczą krytykę ich koncepcji, nie zaś dumne ich odrzucanie. Wreszcie warto zwrócić uwagę na to, aby bezwzględnie nie rzucać się tylko na nowe, „modne” problemy, często służące bieżącej koniunkturze politycznej. W tym także wyraża się pewna postawa społeczna historiografii, która jest dość rozpowszechniona wśród polskich historyków.